

Izabela Filipczak

**ERYK FALK – GENIUSZ ZŁA
CZY OBLĄKANY NEURASTENIK?
(HOMO SAPIENS STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO)**

Ecce homo... W powieściach Stanisława Przybyszewskiego spotykamy bogatą galerię ludzkich postaci o zróżnicowanym światopoglądzie i typie osobowości. Pośród nich dominują jednostki chore, kalekie, obciążone obłędem. Pisarz, określając je mianem „dzieci nędzy” lub „dzieci Szatana”, lubuje się w szczegółowym analizowaniu ich złożonego życia psychicznego. Odkrywa ich obsesje, manie prześladowcze, ukazuje świat halucynacyjnych urojeń. Aspekt wynikających stąd społecznych zagrożeń eksponuje wyraźnie w literackiej kreacji Eryka Falka – bohatera trylogii *Homo sapiens*. Z tego też względu postanowiłam przyjrzeć się bliżej owej postaci i zbadać źródło targających nią „złych mocy”.

Mówiąc o przejawach opętania Falka trudno nie wskazać na wyimaginowane przezeń powołanie do wielkich, nieosiągalnych dla pospolitych jednostek zadań. Przekonany o własnej potędze twórczej szeroko rozprawiał o ciąży na nim odpowiedzialności: „Ja, jako geniusz, mam ten głęboki, moralny obowiązek poprawić rasę ludzką [...] Oczywiście przez to, że spłodzę możliwie dużo dzieci z możliwie dużo kobietami”¹. Wypowiadając te słowa, Falk rzuca wyzwanie samemu Bogu-Stwórcy, uzurpując sobie prawo do działań kreatora. Skłonny do rywalizacji z bóstwem grozi: „Zobaczy, kto silniejszy – on, lub też ukrzyżowany Rabbi!”². W tej świadomej prowokacji ujawnia się zarazem chęć współdecydowania bohatera o losach ludzkości. Zasadne wydaje się więc pytanie: co upoważnia go do

¹ S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, Lwów 1923, t. 3, s. 34.

² *Ibidem*, t. 2, s. 32.

tak śmiałego wystąpienia? Dlaczego czuje się godnym przeciwnikiem boskiego Demiurga? Odpowiedź kryje się w obłądnym, patetycznym wyznaniu:

Ja nie jestem samem tylko ja – jestem bogiem, światem, naturą [...] Nie jestem człowiekiem, jestem nadczłowiekiem...³

Eryk zdradza tu niewątpliwie cechy osobowości neurotycznej, dręczonej przez urojenia wielkościowe.

Taki sposób postrzegania siebie, a przy tym hiperbolizacja życiowego posłannictwa, nieodparcie skłania do przypomnienia koncepcji Nietzscheańskiego *Übermenscha*. Czy można jednak mówić o tożsamości obydwu typów ludzkich? Z pewnością, nie. Nadczłowiek – według teorii niemieckiego filozofa – był drapieżny i gwałtowny, ale zarazem szczery, śmiały i otwarty. Gardził kłamstwem, hipokryzją; ze wstrętem odnosił się do wszelkich chorób i nałogów, szczególnie zaś alkoholizmu. Reasumując, była to jednostka o zdrowych nerwach i silnych mięśniach. Wykreowana przez Przybyszewskiego postać najwyraźniej różni się od przedstawionego indywiduum. Podczas lektury *Homo sapiens* niejednokrotnie jesteśmy świadkami jej paranoicznych zachowań, maniakałnych wizji oraz fizycznej słabości. „Chorobliwa tkliwość nerwów” zdaje się być głównym utrapieniem bohatera powieści. W dodatku nie stroni on od alkoholu, którym – jak sam powiada – „strąca gorączkę” oraz zagłusza narastające lęki i niepokoje. W utworze stale zwraca uwagę jego „silne nerwowe podrażnienie”, „śmiertelny strach”, „dzikie pomieszanie w mózgu”, „gorączka”, „febra” czy nagłe omdlenie. Przywołane tu symptomy pozwalają sądzić, że Eryk Falk jest neurastenikiem. Za słusznością owej tezy przemawiają również inne oznaki charakteryzujące kondycję bohatera. Należą do nich przykładowo: chroniczne zmęczenie, trudności w koncentracji, zaburzenia snu oraz skłonność do urojeń i halucynacji.

Neurotyczny „nadczłowiek” ma pełną świadomość swego stanu. Odczuwane dolegliwości wywołują w nim trwogę i skłaniają do lękowej samoobserwacji. Środkiem umożliwiającym zasypianie staje się w jego przypadku morfina. Bohatera trylogii Przybyszewskiego dręczą nadto upiory i widma, będące wytworem jego silnie rozwiniętej wyobraźni.

[Falk] przeskoczył nagle przez rów: zdawało mu się, że jakaś dzika bestia go osaczyła, ale w tej chwili oprzytomniał⁴.

Owe przywidzenia mogą być sygnałem manii prześladowczej, a ta z kolei znamieniem choroby psychicznej. Warto podkreślić również i to, że w skom-

³ *Ibidem*, s. 126.

⁴ *Ibidem*, s. 106.

plikowanej, złożonej osobowości Falka uwidaczniają się cechy schizofreniczne. Eryk „czuł, jak dwie dusze trą się w nim o siebie, by się nawzajem przemóc”⁵. To nieustanne doświadczanie obecności *alter ego* powoduje frustracje, rodzi niepokój, o czym sam wielokrotnie wspomina:

[...] lękam się przed tym obcym człowiekiem we mnie... A tak, tak, jest coś we mnie obcego, czego nie znam, a przed czym mam śmiertelny strach⁶

albo: ten obcy człowiek budzi się w mej duszy...⁷

Nie trudno zauważyć, że tytułowy *homo sapiens* funkcjonuje – paralelnie – w dwóch odrębnych rzeczywistościach: w świecie społecznym określonym przez reguły etyczne i w obszarze doświadczenia wewnętrznego. W tej drugiej sferze poszukuje egzystencjalnej prawdy, nie skrępowanej przez *cogito* i *etos*. Jak wynika z powyższych rozważań, nie jest on ucieleśnieniem ideału stworzonego przez niemieckiego myśliciela. Co więcej, buntuje się przeciw niektórym założeniom teorii Nietzschego, dostrzegając w nich pewną antynomię. Twierdzi, że tak skonstruowanego geniusza zniszczyłby „nadmiar sumienia i świadomości”. Falk hołduje nieco innym wartościom. Ich źródła należy dopatrywać się w obłąkańczym erotyzmie. Tak naprawdę, tylko ta dziedzina życia ma dla niego istotne znaczenie. W ekstazie płciowej widzi szansę poznania „czystej egzystencji”. Stąd jego czynów nie ogranicza żaden dogmat ani norma moralna. Sumienie zaś, choć czasem odzywa się, jest w stanie zaniku. Wszelkie rozterki duchowe skutecznie rozwiewane są poprzez samousprawiedliwienie bohatera. Każdy występki zostaje rozgrzeszony, albowiem dyktuje go – jak sądzi Eryk – złośliwość natury. Nie ulega więc wątpliwości, że postać ta realizuje się w pełni jedynie w sferze instynktów, gdy staje się „szatanem zesłanym na ziemię”. Wówczas zyskuje też psychologiczną konkretność.

Krytyczną ocenę owej „wybitnej” jednostki w odniesieniu do nietzscheańskiego tworu przynosi komentarz Zygmunta Lesera:

Übermensch Przybyszewskiego jest rozkapryszonym neurastenikiem, któremu tylko własne widzimisię daje patent na nadczłowieka, nie szuka on już „drog do nadczłowieka”, lecz odnajduje go w swoim własnym, brzydkim, chorze „ja”⁸.

Słowa te potwierdzają tylko urojeniowy charakter posłanniczej wizji Falka. Uznając się za geniusza, rości sobie prawo do sterowania życiem innych ludzi, przemieniając je zazwyczaj w koszmar. Władająca nim chęć niszczenia,

⁵ *Ibidem*, t. 3, s. 92.

⁶ *Ibidem*, s. 30.

⁷ *Ibidem*, s. 31.

⁸ Z. Leser, *Neurastenicy w literaturze*, Lwów 1900, s. 36.

rujnowania szczęścia swych współbraci nie wynika bezpośrednio z czartowskiego usposobienia, ale jest widocznym następstwem pogłębiającej się neurozy. Czy nie towarzyszą jej stany pozaintelektualne, gdy sferą działań rządzą „chore nerwy”?! Podążając tym tropem, łatwo o konkluzję, że właściwym podłożem czynów bohatera jest obłąd, swoista paranoja. Przejawia się to choćby w stałym akcentowaniu własnej potęgi, równej z mocą nadczłowieka.

Pora przyjrzyć się duchowej biografii Eryka Falka i zastanowić się nad przyczyną jego nerwowej nadwrażliwości. Z powieści *Homo sapiens* dowiadujemy się, że prowadził dość intensywne i bujne życie, pełne wyczerpujących wrażeń. *Notabene* rozpoczął je bardzo wcześnie; już w wieku 12 lat „urodził się w nim mężczyzna”, zaś jako student robił pseudonaukowe eksperymenty. Rozbudził, na przykład, uczucie niewinnej dziewczyny, po to tylko, by obserwując rozwój jej emocjonalnego zaangażowania, napisać „biogenezę miłości”. Można by rzec, iż – w pewnym sensie – przypomina on kierkegaardowskiego uwodziciela, choć brak mu jego psychologicznej finezji. Dysponuje za to wiedzą wyniesioną z uważnej lektury Schopenhauera. Jak wiemy, myśliciel ów był jednocześnie filozoficznym mistrzem Przybyszewskiego. Obaj przypisywali dużą rolę miłości płciowej, twierdząc, iż u podstawy wszelkiego bytu jawi się bezrozumny, działający bez celu i nie znający ukojenia popęd⁹. Z nim łączy się ciągle poczucie braku, niezaspokojenia, niezadowolenia. Autor *Homo sapiens* znacznie szerszej jednak potraktował to zagadnienie, o czym świadczy przenikający wszystkie jego dzieła panerotyzm.

Wracając do postaci głównego bohatera cyklu, warto zwrócić uwagę na czynniki, które już od samego początku wywierały ujemny wpływ na jego osobowość i zdrowie psychiczne. Nocne hulanki, alkoholizm, rozpusta, cygańskie życie rozstroiły przedwcześnie jego nerwy; cierpi więc na „febrę” i „przeczuloną wrażliwość”. Rozpasany mózg wykoncypował nadto teorię o nieograniczonej swobodzie woli, o bezwzględnym prawie „pana” do wyżycia się, do zaspokojenia różnych instynktów, kaprysów i urojeń. W zgodzie z tą koncepcją Falk poszukuje coraz to nowych podniet, nie myśli też tłumić własnych popędów. Jak pisze R. Krafft-Ebing, „Im więcej chory i podrażniony jest układ nerwowy, tym rozliczniejszych i ostrzejszych ku swemu zadowoleniu potrzebuje podrażnień”¹⁰. Należy zatem postawić pytanie: co ekscytuje Eryka? Jakich żądny jest doświadczeń? Trudno oprzeć się wrażeniu, iż chodzi głównie o doznania erotyczne. Właśnie w tej sferze intymności przejawia się prawdziwa egzystencja duszy, tu również daje on upust wzrastającym napięciom i lękom.

⁹ Słowami: „Na początku była chuć...” rozpoczyna Przybyszewski swój poemat *Requiem aeternam*.

¹⁰ R. Krafft-Ebing, *O nerwowości*, Sambor 1886, s. 17.

W I części trylogii (*Na rozstaju*) Falk prezentuje się jako demistyfikator uczuć. Tłumaczy uwiedzionej, że „miłość jest uczuciem ludzi pierwotnych, rodzajem patologicznej wysypki w duchowym życiu człowieka”¹¹. Tymczasem sam oscyluje między miłością – chucią a miłością – androgyne. Ścieranie się obu ewokuje cierpienie bohatera. W czym tkwi istota tegoż konfliktu? Przede wszystkim w różnicy dążeń i oczekiwań. W przypadku pierwszej namiętności, jednoznacznej z pożądaniem, spodziewa się czysto fizycznej, zmysłowej satysfakcji. W drugiej zaś wyraża się jego tęsknota za całkowitym zespoleniem z płcią odmienną i utworzeniem duchowej „Dwój-Jedni”. Owo pragnienie chciałby realizować w kontaktach z Izabelą Periér – narzeczoną swego przyjaciela Mikity. Eryk odkrywa w niej swoje drugie „ja”. Wierzy, że jest jego tajemną „głębią”, ucieleśnieniem obrazu animy. Dlatego też świadomie zmierza do połączenia z wybraną partnerką. W chwili poetycznego uniesienia wyznaje jej: „mam panią w sobie, nosiłem panią w sobie przez całe życie jako wielką, bolesną tęsknotę [...]. Odejdę! ale mam panią w sobie”¹². Iza jest dlań „świętym centrum” psychicznej przestrzeni, gwarantką jego wewnętrznej integracji. Przynajmniej tak postrzega ją w swoich obłąkańczych wizjach. Androgyniczna więź z tą kobietą przysparza mu jednak wielu trosk, staje się źródłem ważkich dylematów. Mami bowiem złudną nadzieją na przejście z poziomu „ja społecznego” w obręb „ja kosmicznego”, odnajdującego pozytywne pokrewieństwo z naturą. Ten stan zawieszenia, niepewności potęguje neurotyczne reakcje bohatera, wyzwala „bojaźń i drżenie”. Jego ciałem wstrząsają dreszcze, wije się w gorączce, ulega halucynacjom. Wszystkiemu winne jest, rzecz jasna, nerwowe podrażnienie.

Tym, co frustruje Falka, jest również obecność innego mężczyzny w życiu panny Periér. A ściślej, tego, który jako pierwszy zaznał z nią rozkoszy cielesnej. Idzie tu zatem o zwykłą zazdrość o poprzednika. Tytułowy *homo sapiens* – podobnie jak inni neurastenicy w powieściach Przybyszewskiego – nie może pogodzić się z faktem pełnienia drugorzędnej roli w relacjach z kochanką. Nie potrafi znieść myśli, iż ktoś posiadał ją wcześniej; odkrył jej kobiece piękno, zanim on zdążył się do niej zbliżyć. „Czemu on nie był tym pierwszym? Dlaczego nie wziął jej tak czystej, tak nieświadomej grzechu? [...] Do rozpacz doprowadza go to pytanie”¹³. Ten sam problem nurtuje Gordona w *Dzieciach szatana*. Jednak ów bezwzględnie wyrzeka się swego uczucia i odtrąca ukochaną kobietę. Postępuje tak tylko dlatego, że Hela nie z nim dzieliła pierwsze miłosne przeżycia. Usprawiedliwia się więc przed nią słowami: „Odszedłem od ciebie, ażeby nie stać się brutalnym, ile razy bym musiał myśleć o tym, który w tobie zrodził

¹¹ S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, t. 1, s. 7.

¹² *Ibidem*, s. 124.

¹³ *Ibidem*, t. 3, s. 58–59.

kobietę”¹⁴. Zaspokojenie androgynicznej tęsknoty wydaje się – w tym przypadku – niemożliwe. Na przeszkodzie stoi bowiem widmo byłego kochanka. Marzenie o chwili, w której „jedna dusza przelewa się w drugą” musi zatem być odłożone na później. Jest to niewątpliwy powód cierpienia przeczulonych bohaterów.

Rozczarowanie Falka przybiera wyraźnie łagodniejszą postać. Choć nigdy nie wybaczy Izie poprzedniego związku, to przecież kocha ją i w dodatku czyni swą prawną małżonką. Niewykluczone, iż tę decyzję sprowokowały także inne czynniki. Eryk dobrze wiedział o pogwałconej niewinności swej żony. Wspomnienie wymuszonego, intymnego aktu z Mikitą do tej pory napawało ją wstrętem i odrazą. Wiedział, że nigdy nie kochała swojego narzeczonego. To z pewnością przeważało na jej korzyść. Sprawdziło, iż wyzwolił się – w znacznej mierze – od uciążliwych rozterek i wyrzutów. Kobieta, którą poślubił, ubóstwiała go, a co najważniejsze, wierzyła w jego wielkość. Podziwiała sarkastyczny dowcip, „głębię myśli” i olśniewające wszystkich paradoksy Falka. Z zapartym tchem słuchała jego płomiennych tyrad o misteriach duszy. Jakże marnym wówczas wydawał się jej Mikita, skrywający się w cieniu genialnego artysty. Nie dorównywał mu ani pod względem fizycznym ani duchowym. Musiał zatem ustąpić miejsca autorowi poczytnych romansów. Popęłił samobójstwo z rozpaczy za utraconą miłością.

Demoniczny uwodziciel, po odniesionym zwycięstwie, nie ubolewał długo nad śmiercią dawnego przyjaciela. Dręczyły go, co prawda, jakieś skrupuły, lecz rychło zdołał je zdusić w sobie. Walkę o pozyskanie uczucia Izabeli staczał już w sennych majakach, przedstawiających rywalizację dwóch łosi o względy samicy. W owym zaciekłym, krwawym boju pokonywał swego przeciwnika. Eryk jest przekonany, iż swój triumf zawdzięcza gwałtowniejszej fali instynktów i emocji. Dają mu one prawo do unieszczęśliwienia rywala. Ostatecznie był tylko „przejściowym człowiekiem”, musiał więc cierpieć – konkluduje bohater powieści. W konfrontacji z geniuszem, a zwłaszcza Übermenschem, mógł ponieść jedynie klęskę. I chociaż Falk pierwotnie miota się między wyborem przyjaźni a miłości (życie „na rozstaju”), podejmuje w końcu bezlitosną wobec ulubionego towarzysza decyzję. Szczęście Mikity drażni go, irytuje, więc postanawia je zniszczyć. Cóż zatem pozostało z silnej, zażyłej więzi łączącej go ze szkolnym niegdyś kolegą? Ukazuje to jasno następujący fragment utworu: „O Mikicie nie myślał prawie. Dziwna rzecz, jak mało go obchodził”¹⁵. Najważniejsze były dlań pobudki zmysłowe i przeżycia metafizyczne; w tym celu poświęcił swą wieloletnią przyjaźń. Reszty dopełniła chora wyobraźnia neurastenika.

¹⁴ S. Przybyszewski, *Dzieci szatana*, Kraków 1993, s. 24.

¹⁵ S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, Lwów 1923, t. 1, s. 177.

W II części *Homo sapiens*, zatytułowanej *Po drodze*, bohater demonstruje nieco inny styl zachowań: zaprzestaje poszukiwań androgyne, by przeobrazić się w medium chuci. Znajduje też nowy obiekt pożądania – młodziutką i naiwną Maryt Kauer, którą nazywa „aniołem dobroci i wdzięku”. Aby nakłonić dziewczynę do intymnego zbliżenia, musi cierpliwie odgrywać rolę Don Juana. Zataja przed nią również fakt posiadania rodziny. Uwodzi ją pięknymi słowy, a jednocześnie próbuje uwolnić z kręgu przestarzałych „moralnych zabobonów”. Z pasją opowiada jej o nowoczesnym traktowaniu relacji damsko-męskich:

W Europie panuje wielka wolność w stosunku mężczyzny do kobiety. Tam nie ma tych głupich przesądów, tej przedpotopowej staroświecczyny jak u nas [...]. Tam jest każdy sam dla siebie przepisem i prawem¹⁶.

Zachęca do wyrzeczenia się wszelkich, społecznie aprobowanych wartości i ustalenia własnego kodeksu postępowania. Zdaniem Falka, wszystko, co ogranicza wolę i skryte pragnienia jednostki, jest złe, niedopuszczalne. Nie można bowiem tłumić głosu duszy. Dlatego też szczególnie krytykuje kościół, wpajający surowe dogmaty wiary. W rozmowach z panną Kauer przedstawia wręcz jego naturalistyczną wizję: jako miejsca, w którym „panuje wszechwładnie straszliwy zapach potu i wstrętnych pokarmów, nie dobrze strawionych...”¹⁷. Przekonuje młodą damę, iż nie wolno wstrzymywać szlachetnych, zmysłowych instynktów, a co gorsza, nazywać je nieczystymi. Byłoby to sprzeczne z naturą człowieka. Realizując swoistą „filozofię uwodzenia” wciela się Eryk w postać demonicznego kusiciela, który wtajemnicza to „płciowo głuche dziecko” w fascynujący świat grzechu. Wskazuje, iż szczęście „wyzwolonego człowieka” polega na przekroczeniu „głupich formułek” – zakazów i przykazań. W finale utworu okazuje się, że jest to szczęście *à rebours*, albowiem prowadzi do samobójczej śmierci Maryt oraz wewnętrznej dysharmonii Falka.

Spróbujmy teraz prześledzić kolejne etapy tragicznego w skutkach romansu. Nasuwa się od razu pytanie o przyczynę jego narodzin. Wiemy przecież, iż bohater znalazł satysfakcję w małżeńskim związku. Oczywiście, poza urzeczywistnieniem androgynicznej tęsknoty. Nie zmienia to jednak faktu, iż żonę nadal kocha i nie mógłby pogodzić się z jej stratą. Czego więc szuka w ramionach młodej dziewczyny? Prawdopodobnie nowej estetycznej podniety. Jego neurotyczne skłonności wywołują potrzebę ciągłych podrażnień, świeżych „sensacji” emocjonalnych. Dlatego roznieca miłość w sercu pięknej Maryty. Intryguje go, i zarazem podnieca jej czystość, pobożność, nieznajomość życia. Drażni – gołębia prostota. Trzeba przyznać, że wyzyskuje uczucie swej przyszłej ofiary z całą przewrotnością miejskiego

¹⁶ *Ibidem*, t. 2, s. 21.

¹⁷ *Ibidem*, s. 51.

lubieżnika. Świadomy tego, iż nie odwzajemnia jej zaangażowania, rozkoszuje się wręcz swoją przewagą duchową. Może bowiem ze spokojem i chłodną obojętnością obserwować miłosne zmagania panny Kauer. Ta zaś widzi w nim nadzwyczajnego człowieka z Paryża, z którym – w dodatku – łączy ją wspomnienia dzieciństwa. Owego wizerunku nie są w stanie zmienić nawet krążące w okolicy wieści o jego ślubie z Francuzką. Bohaterkę niepokoi jednak dość częste nerwowe rozgorączkowanie Falka. Traci wówczas kontrolę nad samym sobą, a to wprawia go w silną irytację. Nie potrafi opanować drżenia, ogarnia go lęk i wtedy właśnie... sięga po alkohol. Szklanka koniaku przynosi ukojenie jego chorem, skołatanym nerwom; pozwala też odzyskać równowagę psychiczną. W ten sposób Eryk tłumaczy swoje uzależnienie.

O wiele bardziej istotne jest to, że w stanach wzmożonej nadpobudliwości wyzwała się u niego „dzika i okrutna chuć niszczenia”. Jej ofiarą pada tym razem niewinne, niczego nieświadome dziewczę. Znany nam z początku powieści szarmancki *übermensch* przemienia się nagle w brutalnego samca, dążącego do zaspokojenia swej żądzy. Roztacza starannie przed córką znajomego wizję wspólnego szczęścia, by rychlej nakłonić ją do płciowej zażyłości. Osiągnięcie upragnionego celu, apogeum doznań wieńczy, niestety, kolejny atak psychozy, i to znacznie silniejszy od poprzednich. Prowadzi on bowiem do całkowitego wyczerpania sił. Bohater, trawiony gorączką, pozostaje przez długi czas w letargicznym półśnie. Nie traci przy tym zupełnie przytomności. W myślach przywołuje, widziany podczas burzy, obraz roztrzaskanego przez piorun drzewa.

Nagle ujrzał jak z czarnego nieba wytrysł olbrzymi snop ognia, rozłamał się na siedem błyskawic i w tej chwili zapłonieną się słupem ognia wierzba nad drogą. Była od góry do dołu rozszczepiona i rozpadła się¹⁸.

W tej symbolicznej wizji kryje się tragiczna prawda. Maryt Kauer, porażona wieścią o małżeństwie kochanka, popełnia samobójstwo. Topi się w jeziorze, jakby chciała zmazać hańbiące, odcisnięte na duszy i ciele piętno. Intryguje fakt, iż usiłuje targnąć się na swoje życie dokładnie w tym momencie, gdy bohater doznaje „proroczego” objawienia. „Falk miał nagle wyraźną, błyskawiczną świadomość, że zniszczył Maryt”¹⁹. Czy jednak obłąkany artysta gotów jest ponieść odpowiedzialność za swe czyny? Raczej nie. Uchyła się od niej, ponieważ nie dostrzega swej winy. Jako medium natury bezwiednie wykonuje jej polecenia, nie działa więc z premedytacją. Tak oto usprawiedliwia się przed samym sobą. Z drugiej strony, wierzy, że jako nadczłowiek obdarzony jest szczególnymi prawami, może więc dowolnie „tworzyć lub niszczyć życie”.

¹⁸ *Ibidem*, s. 125–126.

¹⁹ *Ibidem*, s. 126.

Zgodnie z tą dewizą postępuje również w III części trylogii, zatytułowanej *W Malstromie*. Spragniony nowych, pobudzających wrażeń upatruje swej kolejnej ofiary. Tym razem zostaje nią biedna, pocziwa Janina Kruk, którą Eryk znał jeszcze z czasów studenckich. Wówczas podkochał się w niej dla „wyeksperymentowania” powieści psychologicznej. Później łączyły ich jedynie więzi erotyczne. I choć młodzianka dziewczyna była już narzeczoną Czerskiego, nie potrafiła oprzeć się „demonicznemu” urokowi Falka. Uległa jego nieokiełznanej żądzy i powiła mu syna – małego Eryka, „bajecznie nerwowe dziecko”. Bohater, chcąc osiąść wybraną kobietę, po raz kolejny korzysta z nieobecności jej opiekunów: w tym wypadku brata Stefana i przyszłego męża. Pierwszy uciekł za granicę, drugi znalazł się w więzieniu, a to ze względu na ich działalność agitacyjną. Moment ten wyzyskuje – w pełni – niecny uwodziciel. Niezwykle wydaje się zwłaszcza to, jak uzasadnia on swą małżeńską zdradę. Popelnia ten haniebny czyn, „bo przecież są chwile, że człowiek tak intensywnie nienawidzi kobietę, że z bólu, niemej wściekłości, chorobliwej potrzeby zemsty pragnie ją pokalać przez stosunek z inną kobietą”²⁰. Te paradoksalnie brzmiące słowa stanowią eksplikację jego przymusu cudzołóstwa. Wiarołomne, intymne kontakty małżonka Izabeli mają być ponadto rodzajem rewanzu za jej przedślubną zażyłość z Mikitą. Falk okazuje się tu zarazem kłamcą i tchórzem, albowiem przez cały czas oszukuje żonę, w tajemnicy przed nią dopuszcza się aktów nieprawości. Ów zalękniony erotoman boi się wyznać jej prawdę, gdyż podświadomie czuje, że go opuści. Co więcej, sam gardzi „fanatyzmem prawdy”. Chwilę grozy przeżywa więc, gdy o wszystkim dowiaduje się narzeczoną Janiny. W duszy bohatera poczyna kiełkować strach, przerażenie, miewa coraz częstsze napady neurastenicznej gorączki, traci kontakt z rzeczywistością. Jednocześnie rozważa, w jaki sposób pozbyć się niewygodnego świadka. Będąc tajnym przywódcą partii robotniczej może zaszkodzić Czerskiemu poprzez ujawnienie spreparowanych na jego temat informacji. Przedstawione przed komitetem fikcyjne zarzuty poddałyby w wątpliwość jego partyjną wiarygodność oraz funkcję społecznego agitatora. Niewierny małżonek szybko rezygnuje z tego pomysłu na rzecz oddelegowania agenta do kolejnej akcji spiskowej. W rozmowie z byłym więźniem przechodzi rychło z napastliwego, obraźliwego tonu w łagodny, pełen ukorzenia monolog. Wyjaśnia, iż znalazł się „w malstromie”, z którego nie ma wyjścia.

Tysiące razy może mnie jeszcze wyrzucić, ale znowu mnie wchłonie – już się poza jego obręb nie wydostanę²¹.

Powołany do istnienia – przez autora trylogii – *homo sapiens* przewiduje więc swą przyszłą klęskę, nic nie uchroni go od pewnej zguby. W zasadzie

²⁰ S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, t. 3, s. 61.

²¹ *Ibidem*, s. 87.

już czuje się pogrążony w otchłani życia. Po raz pierwszy też nie nazywa siebie geniuszem, lecz „biednym, marnym robakiem”. To zadziwiające, jak zmienia się jego samoświadomość. Falk, w przypiływie nagłego szaleństwa, zwraca się do Czerskiego z prośbą, by uwolnił go od ludzi ofiarowujących mu swą miłość. Uważa bowiem, że ci kochają tylko mit artysty, ekscytuje ich aura wielkości, nie dostrzegają zaś prawdziwego człowieka. Z tego powodu niejako zmuszony jest odgrywać rolę wybitnego indywiduum. Społeczna presja ciąży mu, lecz nie potrafi się jej przeciwstawić. Dlatego nienawidzi tych, którzy go miłują i podziwiają. Niszczy ich życie, burzy spokój i szczęście po to, by z cierpienia innych czerpać osobistą satysfakcję. Nie ulega wątpliwości, że w Eryku budzi się chwilami demon zła, lecz na ogół ujawnia się w stanach wyjętych spoza kontroli umysłu. Wtedy to ogarnia go obsesyjna, destrukcyjna pasja. Daje jej upust nie tylko w intymnych związkach z kobietami, ale także we wzniecaniu społecznych rozruchów. Wywołując strajki robotników, podżega do krwawej rzezi. W walkach proletariatu widzi bowiem źródło nowych estetycznych wrażeń. W atmosferze spisku szuka neurotycznej podniety. Nie obchodzi go natomiast słuszna idea robotniczego buntu. Mówi o tym otwarciu swej współdziałaczce Oldze:

Zrzunowałem ich²² nie dlatego, by mnie Wasza sprawa cokolwiek obchodziła, ale z osobistej przyjemności, jaką mi to wszystko sprawia. I aby to widzieć – patrzeć się na ruinę tych kiepskich łajdaków, nie miałbym poświęcić ostatniego centa?²³

Bohater *Homo sapiens* nie wydaje się przekonujący w roli politycznego przywódcy. Wręcz przeciwnie, wzbudza raczej niechęć i politowanie. Na aspekt niewłaściwego doboru funkcji do charakteru powieściowej postaci zwraca uwagę Zygmunt Leser w swym obszernym komentarzu:

Eryk Falk, ten mały, tchórzliwy, przeczulony neurastenik – głową partii robotniczej, panujący nad milionami dusz, prowadzący agitację i spiski na szeroką skalę, a zarazem traktujący je za sport i za zabawę – co za brak logiki i zmysłu psychologicznego! [...] ²⁴

Z drugiej jednak strony warto pamiętać, iż znane są przypadki połączenia władzy z defektem psychicznym. Obdarzona nią chora jednostka stwarza wówczas poważne zagrożenie. Niebezpiecznym staje się również Falk, a to ze względu na swój demoniczny, druzgocący wpływ na obcujących z nim ludzi. Wystarczy wspomnieć choćby Grodzkiego, który niegdyś uważał Eryka za swego duchowego lidera. W zetknięciu z rzeczywistością przeżywa on dramat nieprzystosowania. Rozczarowany „filozofią życia” swego mistrza

²² Mowa o burżuazji, właścicielach kopalń, przedsiębiorcach przemysłowych.

²³ S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, t. 3, s. 78–79. Falk finansował akcje strajkowe górników. Doprowadził przez to swój majątek, wraz z dobrami żony, do ruiny.

²⁴ Z. Leser, *op. cit.*, s. 51.

popelnia samobójstwo. Ten zaś – podświadomie – sekunduje mu w owym „przedsięwzięciu”. Zrozpaczony i na wpół obłąkany desperat tuż przed śmiercią wyznaje: „Byłeś Bogiem w moich oczach! Ale teraz nagle widzę, żeś jest tylko człowiekiem, małym człowiekiem. Zdaje mi się, że wreszcie przebudziłem się z hipnotycznego snu”²⁵. Owo przebudzenie, otrząśnięcie ze złudzeń kształtujących wyidealizowany portret Falka – geniusza, wybitnego znawcy ludzkich namiętności, kończy się tragicznie dla Mikity, Maryty Kauer oraz Grodzkiego.

Przyczyniając się do upadku i zguby swoich ofiar, bohater nie czuje się w pełni usatysfakcjonowany. Wierzy, że jego egzystencjalna misja nie dobiegła końca, o czym świadczy pozostały niedosyt wrażeń. Swe dalekosiężne plany ujawnia w pobrzmiewającej grozą konstatacji: „Chciałbym świat cały zepsuć i zniszczyć”²⁶. Siła wyrządzonego dotychczas zła w pewnym momencie zwraca się przeciw głównemu winowajcy. Powoli zaczyna wchłaniać go tytułowy „malstrom” – wir wciągający w topiel życia. Towarzyszy temu wzrastające poczucie lęku. Jediną osobą, której udaje się wyplątać z owej matni kłamstwa i obłudy jest małżonka Eryka – Izabela. Na wieść o zdradzie męża reaguje impulsywnie i stanowczo: porzuca go i wyjeżdża z dzieckiem. Po odejściu żony powieściowego *übermenscha* ogarnia „chora melancholia”, apatia, poczucie beznadziei. Powraca nękająca go wcześniej wizja klęski, życiowego bankructwa. Świadomość przegranej łączy się u bohatera – co ważne – z kategorią *ananke* – przeznaczenia, konieczności losu. Poprzez pryzmat anankistycznej teorii dokonuje też analizy swych doświadczeń egzystencjalnych. Jego końcowy, pełen zjadliwej ironii okrzyk *Vive l'humanité!* zdaje się być tylko przypieczętowaniem osobistej porażki. Tym samym przyznaje się *expressis verbis* do bezradności w kontynuowaniu dzieła zniszczenia. To „nieszczęsny bankrut życiowy, który do obłędu dochodzi, bo go sumienie zabija [...]”²⁷ – podsumowuje Stanisław Przybyszewski w późniejszych pamiętnikach. Wyjaśnia w nich również istotę swego kreacyjnego zamysłu:

Mało kto rozumiał, że tytuł tej powieści *Homo sapiens* to rozpaczliwa ironia i posępna melancholia, z jaką na tych Falków, od których się pod koniec ostatniego stulecia w całej Europie roiło, spoglądałem²⁸.

Wypada wrócić jednak do zasadniczego pytania postawionego w tych literackich dywagacjach. Analizowana szczegółowo sfera osobowości bohatera, z uwzględnieniem kształtujących ją czynników zewnętrznych, miała być

²⁵ S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, t. 3, s. 115.

²⁶ *Ibidem*, s. 135.

²⁷ S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, t. 2, Warszawa 1959, s. 342.

²⁸ *Ibidem*, s. 342.

wskazówką w określeniu przyczyn rodzącego się zła. Z powyższych rozważań wynika, iż powodem występných poczynąń Eryka Falka była dość wyraziście objawiająca się neurastenia. Nieustanny głód wrażeń, potrzeba sensacji skłaniały go do czynów amoralnych. Będące implikacją choroby stany psychotyczne prowadziły z kolei do lękowych natręctw, urojeń czy halucynacyjnych wizji. W czasie neurotycznego transu bohater nazywa siebie geniuszem – nadczłowiekiem, mającym do wypełnienia dwie, *notabene* wykluczające się, misje: udoskonalenia rasy ludzkiej oraz całkowitej dewastacji świata. Obsesje te wyraża w konkretnym działaniu. Nie sposób oprzeć się myśli, iż przekonanie o własnej genialności wynosi po części ze znanej sobie teorii C. Lombrosa²⁹, wykazującej związku między talentem twórczym a psychiczną ułomnością. Falk-artysta wielokrotnie sam stwierdza, że jest chory; często gorączkuje, targa nim dzikie obłąkanie. Wierzy ponadto w swoją niewinność, gdyż – jak tłumaczy – jego postępowaniem kierują tajemnicze siły natury. One także nakazują szukać „czystej egzystencji” w rozpasanym, opętańczym erotyzmie.

Podobny typ wizjonera-szaleńca, choć owładniętego innymi maniami, pojawi się jeszcze w wielu utworach Stanisława Przybyszewskiego. Bohatera *Homo sapiens* wyróżnia jednak złowieszcza moc społecznego oddziaływania. Mimo dotkliwych zaburzeń wewnętrznych potrafi otoczyć się gronem wielbicieli i zyskać wśród nich posłuch. Niektórych prowokuje nawet do aktów samobójczych. Rozszerzenie kręgu zwolenników, zarażonych jego obłądną ideologią, podżegających do buntu i nienawiści mogłoby przynieść tragiczne konsekwencje, prowadząc do nieodwracalnej zbiorowej psychozy. To z pewnością czyni go intrygującym obiektem badań i refleksji literacko-psychologicznych.

Izabela Filipczak

**ERYK FALK – A GENIUS OF EVIL OR AN INSANE NEURASTHENIC?
(HOMO SAPIENS BY STANISŁAW PRZYSZESZEWSKI)**

(Summary)

The trilogy *Homo sapiens* is believed to be one of the greatest achievements of Stanisław Przybyszewski. The author of this article considered the work worthy of special attention with regard to the interesting study of a mental illness. The writer presents a self-obsessed character

²⁹ W koncepcji C. Lombrosa zawiera się także charakterystyka wybitnego indywiduum. Zjawisko koegzystencji talentu ze schorzeniami neuropsychicznymi szczegółowo omawia on w swej książce *Geniusz a obłąkanie*: „Wielu znanych myślicieli podlegało dziwnym drganiom nerwowym i odznaczało się ruchami nie miarkowanymi...” (s. 43).

affected by neurosis which is the reason for his uncontrolled behaviour. Eryk Falk suffers from neurotic disorders: he experiences hallucinations and visions during a nervous fever. Besides, he is strongly convinced of his life mission that is, on the one hand, improving the mankind and creating geniuses while, on the other hand, destroying the world.

The subject of the novel focuses on the series of Falk's immoral acts. Eryk commits them to calm his oversensitive, strained nerves and to release a negative, destructive energy.

The author of this article thoroughly analyses the source of the main character's insanity. It appears that his juvenile experiences and a harmful lifestyle played a considerable role in this psychical process.